

To będzie twarde zderzenie z Brexitem?

data aktualizacji: 2019.09.02



Alfred Franke, prezes SDCM. fot. Piotr Łukaszewicz

Brexitu jeszcze nie ma, a już asekuracyjne (choć zrozumiałe) zachowania firm odczuwa cała europejska gospodarka. Nakładając się na spowolnienie gospodarcze i wojny handlowe, które po części je wywołują, wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej może mieć katastrofalne skutki zwłaszcza, że widmo „twardego” Brexitu jest większe niż kiedykolwiek.

Odkąd Brytyjczycy zagłosowali za wyjściem z Unii Europejskiej strony dążą do ustalenia zasad Brexitu. Od ponad dwóch lat to się nie udało i wątpliwe jest by było możliwe w ciągu pozostałych dwóch miesięcy. Sytuacji nie poprawia wybór premiera Wielkiej Brytanii - kontrowersyjnego Borisa Johnsona, chcącego renegocjować porozumienie wypracowane z trudem przez swoją poprzedniczkę, które dla Unii nie podlega dalszym negocjacom.

Wielka Brytania, z której wycofują się kolejni inwestorzy, traci kilkaset milionów funtów tygodniowo. Widmo Brexitu coraz bardziej wpływa także na nastroje w europejskiej gospodarce.

Jedną z najbardziej dotkniętych tym procesem branż jest motoryzacja będąca jednym z głównych filarów brytyjskiej gospodarki. W zeszłym roku na Wyspach wyprodukowano 1,6 mln samochodów, co dało temu krajowi czternaste miejsce w zestawieniu największych producentów aut na świecie. Co istotne, niemal 80 procent części do brytyjskich aut sprowadzanych jest z innych krajów UE, w tym z Polski, która stanowi zagłębie producentów części i jest dziesiątym największym eksporterem komponentów do motoryzacji na świecie. W 2017 r. na Wyspy sprowadzono części i komponenty motoryzacyjne warte łącznie ok. 46 mld euro.

Europejski łańcuch dostaw w motoryzacji jest ściśle zintegrowany, a twardey Brexit zagroziłby funkcjonowaniu fabryk motoryzacyjnych na Wyspach, oczywiście ze szkodą dla współpracujących z nimi firm na kontynencie. Już teraz obawy i brak zaufania producentów spowodowały, że Honda

zapowiedziała zamknięcie swojej fabryki w Wielkiej Brytanii, podobnie jak Ford. Drastycznie ograniczane są nowe inwestycje, a także zapowiada się zwolnienia.

Jeżeli dojdzie do twardego Brexitu, a jest to obecnie wysoce prawdopodobne, to odbije się to niekorzystnie na całym europejskim przemyśle motoryzacyjnym i nie jest żadnym pocieszeniem, że bardziej jednak odczują go Brytyjczycy, którzy stracą dostęp do jednolitego rynku. Umowa dałaby pewność – Wielka Brytania wychodzi, ale na ustalonych wspólnie warunkach i wszyscy mieliby możliwość skorzystania z okresu przejściowego, by jak najlepiej przygotować się do zmian. Na ten moment, dzień 31 października oznacza podporządkowanie się przepisom WTO w relacji Wielka Brytania – Unia Europejska, związane z tym cła, obciążenia administracyjne, opóźnienia na granicach etc. Może to zrujnować precyzyjnie wyliczone procesy produkcyjne, co w rezultacie doprowadzi do zatorów i spadku produkcji oraz związanych z tym dalszych kłopotów – mówi Alfred Franke, prezes Stowarzyszenia Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych.

Opóźnienia na granicach spowodowane brakiem porozumienia i wpływające na dostawy "just in time" według danych brytyjskiego motoryzacyjnego stowarzyszenia SMMT będą samą motoryzację kosztowały 70 milionów funtów dziennie.

Zegar tyka

Mając świadomość katastrofalnych skutków twardego Brexitu, i to nie tylko w motoryzacji, zarówno Unia jak i Wielka Brytania powinny dołożyć wszelkich starań by wypracować porozumienie, które bez szkód dla gospodarki całej Europy podtrzyma swobodny przepływ towarów i siły roboczej. Brak umowy powinien być traktowany jako opcja niedopuszczalna.

Twardy Brexit dodatkowo negatywnie wpłynie na hamującą gospodarkę Niemiec, najważniejszego partnera eksportowego Polski i finalnie uderzy nie tylko w polską motoryzację, ale także całą naszą gospodarkę. Dlatego tak ważne jest wypracowanie do 31 października porozumienia lub choćby przełożenie daty wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej – mówi A. Franke.

Źródło: